Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. - P. K. O. Nr. 151.100.

500 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie M. 14.000, z odnosz. do domu M. 15.000. Zamiejsc. M. 15.000. Zagranicą Mk 25.000

Nr. 43. — Rok VI. Kraków, sobota 10 marca 1923 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY

Niesłychana sensacja w Krakowie.



Opowiadają sobie ludzie, że województwo, prezydjum miasta i władze administracyjne Wielkiego Krakowa ukarały **na serjo** jednego paskarza! — No, no, świat się wywraca do góry nogami!

Straszny wylew Dunaju.



Donosiliśmy już naszym Czytelnikom o strasznych zniszczeniach, jakie wyrządził niedawno wylew Dunaju pod Budapesztem. Nasza rycina przedstawia zniszczone osiedle węgierskie po ustąpieniu rozszalałego żywiołu.

P. Askenazy utwierdza zbrodniczą spuściznę hakatyzmu.

(Telefonem od nasz. koresp.).

Warszawa.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisji spraw zagr. delegat Rządu pol. przy Lidze Narodów, p. Askenazy **był przedmiotem nowych ataków ze strony posłów narodowych,** przy zupełnem prawie milczeniu posłów z lewicy.

Pos. **Harusewicz** (Z. L. N.) **oskarżał** p. Askenazego, że w sprawie kolonistów i osadników niemieckich na ziemiach polskich **nie stanął na jedynie racjonalnem stanowisku kompetencji Ligi Narodów,** a dziś uważa tę sprawę za **skomplikowaną,** co mogłoby robić wrażenie, że **p. A. solidaryzuje się ze stanowiskiem przyjaciół naszych nieprzyjaciół.**

Poseł Harusewicz postawił następującą rezolucję, **która** została uchwalona przez komisję:

Wobec powszechnego zaniepokojenia opinji publicznej sprawą kolonistów niemieckich w Wielkopolsce i na Pomorzu, przed forum Ligi Narodów Sejm oświadcza, że Polska od praw zagwarantowanych w traktacie wersalskim nie odstąpi, wobec tego Sejm wzywa Rząd, aby bez zwłoki korzystał z praw przysługujących Polsce na mocy tegoż traktatu, odnośnie do kolonistów niemieckich.

Poseł ks. **Klinke** (Niemiec) oświadczył, że Polska ma prawo likwidować majątki **tylko obywateli niemieckich, nie zaś majątki obywateli polskich narodowości niemieckiej.**

Pos. Marjan **Seyda** (Z. L. N.) wygłosił dłuższe bardzo ostre przemówienie. Jeżeli osadnicy niemieccy mają pretensje prawne, szczególnie o odszkodowanie, **niech się zwrócą do sądów krajowych, nie zaś chodzą ze skargami do Ligi Nar.** Poseł S. nie może p. Askenazemu darować, **że wczoraj na posiedzeniu komisji naigrawał się z jednej z największych trosk społeczeństwa wielkopolskiego i pomorskiego, zarzucając mu, że nie wykazał dostatecznego napięcia woli.**

Ile szło natarczywych nalegań z Poznania do Warszawy, **o tem p. Ask. powinien wiedzieć.** Ale rząd centralny **sprzeciwiał się stale eksmisjom kolonistów niemieckich.** Nie pomagały też interpelacje poselskie.

Żartem musi być ze strony **p.. Askenazego** twierdzenie, że sprawa kolonistów jest **wprawdzie zasadniczo ważna,** ale bez **znaczenia realnego.**

Ludność wielkopolska osłupieje

dowiedziawszy się o tem, ponieważ przez dziesiątki lat **broniła ona każdego morga ziemi,** a teraz dowie się ona z ust delegata Rządu Pol., że nie należy przykładać wielkiej wagi do sprawy 3 i pół tysiąca kolonistów, **a więc do odrobienia szóstej części dzieła pruskiej Komisji kolonizacyjnej**

Między poglądem p. delegata a naszym jest **przepaść. W polityce oficjalnej polskiej nie doceniano zagadnienia polsko-niemieckiego.**

Wynosi się u nas **jednostronnie znaczenie traktatu ryskiego,** a usuwa się na drugi plan traktat wersalski. **P. Ask. obronę praw polskich prowadził bez przekonania** i skutkiem tego z **tak fatalnym rezultatem.** Dla p. Ask. jest skarga „Deutschtumsbundu“ tylko **„anomalją“,** dla nas jest bezprawiem.

Faktem pozostanie, że p. Ask na żądanie Ligi Narodów, aby Rząd polski wstrzymał eksmisją kolonistów niemieckich odpowiedział pismem, w którem **uważa** wniosek **Ligi za** „natchniony uczuciem ludzkości“ i obiecuje go poprzeć jak najgoręcej ze swej strony.

W dalszym ciągu przemawiali jeszcze: posłowie **Wachowiak** (NPR), **Rudziński** (Wyzwolenie), jedyny który bronił p. Askenazego, **Korfanty, Kozicki i Stroński.**

Rezolucja p. Harusewicza uchwalona została głosami wszystkich klubów polskich przeciw głosom Niemców i Ukraińców.

Wniosek ten ma referować na plenum Sejmu prezes Komisji zagran. pos. **Dąbski.**

Dyskusja nad ekspose p. Grabskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu rozpoczęła się dyskusja nad programem Ministra Skarbu Grabskiego, naprawy Skarbu Państwa.

Przed posiedzeniem zebrał się Konwent senjorów, który ograniczył ilość mowców i czas przemówień. Z mniejszości narodowych pozwolono zabrać głos jednemu mowcy, klubom zaś polskim wyznaczono następujący czas przemówień: Związkowi Lud. Nar. 1 godzinę, Piastowi 50 minut, Wyzwoleniu, Ch. Dem. i P. P. S. po 40 min., Chrz. Nar. 30 min., NPR. — 20 minut.

Pierwszy zabrał głos imieniem Zw. Lud. Nar. poseł **Głąbiński** i świetnie zobrazował sytuację finansową Państwa we wszystkich jej dziedzinach. Pos. Głąbiński wypowiedział się za założeniem **Banku emisyjnego,** za wprowadzeniem **miernika złotego** i za **podniesieniem podatków bezpośrednich.**

INFORMACJE POLITYCZNE.

Prokuratorja wszczęła dochodzenia w sprawie posła Jakowiuka.

MARSZAŁEK SEJMU NIC O TEM NIE WIE!

Warszawa. (A. W.).

We wczorajszych pismach ukazały się doniesienia, jakoby białoruski poseł w Sejmie, Jakowiuk, był szpiegiem kowieńskim i że dokumenty w jego sprawie mają się znajdować u Marszałka Sejmu. „Kurjer Poznański“ zwrócił się do marszałka Rataja o wyjaśnienie w tej sprawie. Marszałek Rataj oświadczył, że żadnych dokumentów w sprawie Jakowiuka nie posiada i doszły do niego tylko doniesienia i wycinki pism, oskarżające Jakowiuka o szpiegowską działalność. Dzisiejsze dzienniki podają, że urząd prokuratorski wszczął dochodzenia w sprawie Jakowiuka.

Kpiny z uchwały Rady Ministrów.

Urzędnik, którego Rada Ministrów nie może usunąć, bojąc się zachwiania swojej większości. Prezes Głównego Urzędu Ziemskiego nie chce pracować w takiem bagnie.

Warszawa. (A. W.).

Podanie, które prezes Głównego Urzędu Ziemskiego p. Ludkiewicz złożył na ręce gen. Sikorskiego z prośbą o dymisję, umotywowane jest brakiem zaufania ze strony należącego stronnictwa, wchodzącego w skład większości rządowej (Piasta) oraz niemożnością urzędowania przy spędzaniu kilku godzin dziennie w ciągu całych tygodni w komisji sejmowej, wśród atmosfery rozdrażnienia i napaści, oraz napotkaniem przeszkód w usunięciu jednego z urzędników Głównego Urzędu Ziemskiego, którego usunięcie zostało uchwalone przez Radę Ministrów(!!)

Sejmowa komisja rolna nie zgadza się na dymisję p. Ludkiewicza.

(Telef. od nasz. koresp.).

Warszawa.

Na posiedzeniu komisji rolnej odbył się atak koncentryczny piastowców na Gł. Urząd ziemski, a właściwie jego prezesa p. Ludkiewicza. Jak wiadomo, oświadczył na poprzedniem posiedzeniu **p. L., że podaje się dymisji.** (Powody podajemy powyżej).

Pos. Pluta postawił wniosek **o nieprzyjęcie do wiadomości sprawozdania p. Ludkiewicza.**

Pos. Staniszkis (Z. L. N.) złożył następujące oświadczenie:

Związek Lud. Nar. zdawał sobie sprawę z wadliwości ustawy oraz wykonywania reformy rolnej, czemu niejednokrotnie dawał wyraz na komisjach i plenum sejmowem. Wadliwość ustaw reformy rolnej powoduje, że trudną jest rzeczą wykazać o ile **słabe wyniki dotychczasowe reformy rolnej są wynikiem samej ustawy, o ile zaś brakiem sprawności urzędów ziemskich.**

Z tego względu Zw. Lud. Nar. nie widzi dostatecznych podstaw do wyrażenia wotum nieufności prezesowi Gł. Urz. Ziem. Jesteśmy tego zdania, że p. Ludkiewicz nie miał podstaw ani formalnych ani moralnych do zgłaszania swej dymisji. Formalnych z tego względu, że wotum nieufności obowiązujące przedstawicieli Rządu, może uchwalać tylko plenum Sejmu, moralnych — gdyż komisja nie miała jeszcze możności zająć stanowiska wobec wniosku posła Pluty. Z tego względu Związek Lud. Narod. stawia następujący wniosek:

„Komisja rolna przyjmuje sprawozdanie Prezesa Gł. Urz. Ziem. p. Ludkiewicza do wiadomości“.

Wniosek ten uchwalony został większością głosów, natomiast nad wnioskiem p. Pluty Komisja **przeszła** do porządku dziennego.

Następnym punktem był wniosek p. Bryla o wyasygnowanie 50 miljardów Mkp. na pomoc dla osadników. Wobec spóźnionej pory posiedzenie zostało odroczone. Przedstawiciel Gł. Urz. Ziem. obiecał na następnem posiedzeniu zreferować stanowisko Rządu wobec powyższego wniosku.

Protest gdańskiego senatora-Polaka przeciwko niemieckim prowokacjom.

Gdańsk. (PAT).

W ciągu dyskusji nad oświadczeniem rządowem w sejmie gdańskim, przemawiał w imieniu **Koła Polskiego poseł Dr. Kubacz**, który na wstępie **zaprotestował przeciwko tytułowi projektu budżetowego, który brzmi: budżet wolnego państwa podczas, gdy Gdańsk jest tylko wolnem miastem.** Poseł Kubacz wystąpił przeciwko przemówieniom senatorów w Gdańsku Jansona i Strunga. Senator Janson oświadczył publicznie na zebraniu w Królewcu, że Gdańsk **jest związany z Prusami Wschodniemi i pierwszym zadaniem senatu gdańskiego jest utrzymywanie niemczyzny w Gdańsku.** Następnie poseł Dr. Kubacz wystąpił przeciwko temu, że z Gdańska **robi się centralę najrozmaitszych tajnych organizacji niemieckich nawet takich, które w Niemczech zostały rozwiązane.** Mowca scharakteryzował **wrogie stanowisko niemieckiej prasy gdańskiej wobec polskiej i wskazał na czynione na każdym kroku utrudnienia dostępu Polski do morza.** Polemizując z wywodami prezydenta senatu Sahma, mowca **polski** oświadczył, że zarzut, jaki Sahm czyni Polsce z tytułu wypłat celnych, jest niczem nieuzasadniony. **Polska wypełnia wobec Gdańska** wszelkie zobowiązania, płynące z tego tytułu. Wreszcie poseł Kubacz poruszył sprawę szykan, **na jakie narażona jest ludność polska Gdańska w kwestji używania języka polskiego i w dziedzinie szkolnictwa.**

P. Stapiński szuka jeszcze szczęścia...

Gdy go wszyscy odstąpili, dobry i Okoń. — Fiasko „kongresu“. — Tylko skromny „zjazd orjentacyjny“.

Wraz z odbywającym się w ubiegłą niedzielę w Krakowie zjazdem secesji P. S. L. Lewicy, t. j. grupy Dra Putka, którzy jak wiadomo uchwalili przystąpienie i zlanie się z „Wyzwoleniem“ — odbywał się również zapowiedziany zdawna **zjazd Stapińszczyków pod przewodnictwem samego „weterana“ p. Stapińskiego,** który po zupełnej klęsce swego stronnictwa przy wyborach oraz po secesji grupy Dra Putka znalazł się zupełnie odosobniony, jak bowiem wiadomo, Stapińszczycy rozporządzają w obecnym Sejmie zaledwie dwoma posłami: Krempą i Wiewiórskim.

Ex-suweren p. Stapiński zapragnął wystąpić w nowej roli trybuna ludowego, a mianowicie doprowadzić do zgody i połączyć ze sobą dwa odłamy ludowców, a to: **Piastowców z Wyzwoleńcami**, aby móc w ten sposób wyróść w oczach mas ludowych na nowego bohatera ludowego, twórcy jedności chłopskiej. Jeździł więc już do Warszawy, zabiegał na prawo i lewo, był i u Witosa i u Thugutta — ale nie bardzo mu się widać powiodło, zapowiedziany bowiem pierwotnie „kongres“ ludowcowy w Krakowie zmienił skromnie na „zjazd orjentacyjny w celu porozumienia się co do dalszej taktyki“.

Na zjazd przybył **gorąco witany okoniowiec, poseł Dziduch** i sympatyk p. Stapińskiego, **Hipolit Śliwiński.** Radzono, radzono, no i wreszcie uchwalono uznać za „pierwsze zadanie polityki ludowej **doprowadzenie do zjednoczenia wszystkich odłamów P. S. L. w jedną całość“.**

P. Stapiński zamierza w **dalszym ciągu wiecować we Lwowie, Warszawie i Wielkopolsce,** na końcu zaś urządzić — jak sam zapowiada po raz 10-ty w „Przyjacielu Ludu“ — kongres Stronnictwa (czy Stapińskiego? Przyp. Red.) dla powzięcia **ostatecznych** (no! no! — Przyp. Red.) **uchwał.**

Dobrze powiada chłopskie przysłowie: **krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje...**

Mechanizm ustalania kursu marki polskiej na Górnym Śląsku

Kurs nie odnosi się do handlu walutami, lecz do spłaty długów lub zapłaty za towar.

Katowice (AW.).

Artykuł 307 konwencji genewskiej przewiduje, że w razie wypowiedzenia marki niemieckiej, prawo określania kursu marki polskiej przysługuje Izbie handlowej.

Określenie to następuje na zasadzie przeciętnych kursów banknotów polskich w Warszawie, Gdańsku, Berlinie i Katowicach.

(Jak wiadomo, Berlin ani Katowice nie notują dotąd marki polskiej urzędowo).

W myśl powyższego artykułu Izba handlowa wyłoniła specjalną komisję, dla ustalania kursu marki polskiej. Komisja ta obraduje codziennie popołudniu i **ustala kurs marki polskiej, ważny na następny dzień.**

Termin jest ściśle oznaczony między godziną 4 a 4 i pół popołudniu.

Kurs ustalony komisja walutowa **natychmiast komunikuje urzędom** telegraficznym, dyrekcji kolejowej i prasie. Władze kolejowe i telegraficzne przesyłają też zaraz kurs marki **stacjom i gminom.**

Ustalony **kurs marki polskiej, nie odnosi się do pieniężnych transakcji wymiennych, gdzie waluta jest niejako towarem, lecz obowiązuje przy wywiązywaniu się z długów, względnie przy zapłacie za zakupiony towar.**

Polscy i niemieccy kupcy na Górnym Śląsku zadowoleni z wprowadzenia marki polskiej.

Katowice. (PAT).

Wczoraj o godz. 4 po poł. odbyła się konferencja kupców, rękodzielników, drobnych przemysłowców, delegatów Starostwa i lokalnych Komisji **do badania cen, w sprawie** wprowadzenia waluty polskiej na Górnym Śląsku. Posiedzenie **zagaił przewodniczący głównej** Komisji do badania cen na Górnym Śląsku dr Sobota, **omawiając cele zjazdu oraz wskazując kupców do położenia kresu anormalnemu stanowi pod względem walutowym** przez ostateczne wprowadzenie marki polskiej. Delegat Min. Skarbu **dr. Barański**, wyłuszczył powody, dla których wprowadzenie waluty polskiej stało się **koniecznością.** Następnie przemawiali **różni przedstawiciele kupców i drobnego przemysłu zarówno ze strony polskiej, jak i ze strony niemieckiej witając z zadowoleniem wprowadzenie marki polskiej.**

Po **konferencji rozpoczęły się szczegółowe** obrady nad ustalaniem cen w markach polskich w poszczególnych gałęziach przemysłu i handlu, oraz w rękodzielnictwie.

Rząd będzie regulował ceny węgla.

Warszawa. (A. W.).

Na wczorajszem posiedzeniu Komisji drożyźnianej **uchwalono wniosek,** wzywający Rząd do przedłożenia Sejmowi wniosku **zabezpieczającego prawa Rządu do uregulowania obrotu i cen węgla,** oraz postanowiono wybrać komisję z 15 osób **dla szczegółowego zbadania przyczyn, wpływających na kształtowanie się cen węgla oraz sprawy wywozu węgla za granicę.**

Upadek naszego szkolnictwa.

Filologja w szkole średniej, dzisiejszej. — Cojej zawdzięczamy faktycznie ideowo. — Konieczny nawrót do filologicznego typu, z uwzględnieniem matem.-przyrodniczego równorzędnego. — Najpoważniejsze głosy za typem filologicznym. — Kto przeciw? — Konkluzja.

II

Redukcja godzin filologicznych w nowych typach, gdzie łaciny uczą się uczniowie od klasy 4-tej, tożsamo greki, lub od 3-ciej łaciny, a greki od 4-tej, gdy dawniej uczono jej od 1-szej (powszechna nazwa gimn. klas. „szkołą łacińską!“), obniżyła temsamem przedmioty klasycznych języków, ale w wielkiej mierze i język polski! Wszak kultura polskiej gramatyki, nie mówiąc o słowniku naszego języka, gdzie niemal każdy wyraz ma fizjognomję urobienia na łacinie, a więc poznanie swojego języka u źródeł i wyuczenia się go źródłowo, uzależnia w pełni łacina. Naturalnie nie w formie, śladem szkół niemieckich, gdzie wprost „zagważdżano“ tą nauką młodociany umysł (60% godzin miał typ galicyjski filologiczny, poświęconych językom łacińskim i greckim), ale w modyfikacji, jak jej dokonano i w Niemczech („Muzeum“ z 1913 rou: „Z reformy na polu szkol. w Bawarji“ — reforma klas gimn.), gdzie ośrodkiem nauki zarówno filologji jak i obcych języków, nowożytnych, był zawsze ojczysty, a więc i u nas ta sama reforma przyczyniłaby się do wzmocnienia tężyzny swojego języka. Pozatem co dzisiaj na pochwałę zasługuje, wprowadzenie nauki: „kultury klasycznej“ (uwzględnia za mało sztukę klasyczną!) potrafi oddać niesłychaną usługę zarówno nauce historji, jak i w lwiej mierze literaturze polskiej! Bo przecież musimy zerwać z poglądem kształcenia w szkole języka, jako mowy starożytnej (sami nie wiemy, jak Rzymianie wymawiali takie: „ci“ „tia“ etc., a nie znali fonografu, aby zostawć płyty na wieczną pamiątkę tej mowy, przynajmniej nikt... jej nie odgrzebał w Pompeji...), a musimy wysnuć jedynie najdalej idące konsekwencje dla nas! dla ojczystego języka. Słowem całe bogactwo antyku tą drogą — jak dotychczas — zamieniać i przewartościować na swoje! Faktycznie przecież zawdzięczamy filologji cały, polski renesans! To, co stworzyliśmy spiżowego, wiecznego, to jedynie „sub specie Romae antiquae“...

Wpływ Rzymian urabiał nas ideowo. Charaktery, typy, które przeszły w krew, w żyły polskie, toć to z bajecznych pierwowzorów rzymskich. I znów słusznie, że to zaznaczył w „Muzeum“ Dr. Smolka gdy pisał o tym wpływie na nasz animusz rycersko-bohaterski, trojańskich, czy też rzymskich ideałów... A przecież typy od Kochanowskiego, po Mickiewicza Sienkiewicza, a nawet Wyspiańskiego, wyrosły na polskiej ziemi z tej „soli attyckiej“, czy „gleby rzymskiej“...

Dlatego naród — naturalnie bez naśladownictwa, bo dzisiaj nie każe nam tego żadne ministerjum wiedeńskie, niemal głosem powszechnym, domaga się — poprzez reformę tego właśnie klasycznego typu, do klasycznego typu gimnazjów, oraz równorzędnie traktowanego typu matem.-przyrodniczego (dawnej „szkoły realnej“). Równorzędnie rozumiemy, bez ujmy poziomu i charakteru naprawdę szkoły, dającej podłoże do późniejszej nauki uniwersyteckiej.

Gdybyśmy zacytowali głosy, choćby paru nazwisk z zagranicy: stanowczych zwolenników gimnazjum klasycznego takich, jak: Anatol France, D'Anunzio, Bernard Shawe, z naszych żyjących np.: Dr. Morawski, Dr. Sinko, czy Stanisław Rzepiński lub z niefilologów: Żeromski, Weyssenhof, wybitny krytyk, Lange, Lorentowicz, Potocki, nie mówiąc o 90% profesorów naszych szkół średnich, zdołamy się przekonać poprzez tych ludzi pracę i twórczość, iż nie gardzą filologją, uważając ją za istotną potrzebę rozwoju cywilizacyjno-kulturalnego w społeczeństwie, a wprost conditio sine qua non w szkole!

A czyż prof. Zdziechowski, ten zresztą niebezwzględny zwolennik klasycyzmu, nie daje zdumiewającego przykładu upadku kultury w Rosji, dzięki zarzuceń, zaniechaniu pracy od podstaw na gruncie szkoły klasycznej, filologicznej?

Przeciw, będzie jedynie szereg nieuków, niedołęgów umysłowych, analfabetów kulturalnych wartości całej Europy, która dzięki tej filologji włada światem Azji, Afryki, nie mówiąc o Ameryce, gdzie może w inny sposób, dostosowano też zdobycze filologiczne do praktycznego życia. Zresztą Twain, czy najnowszy Whitman, wcale nie gardzą, nie postpomują filologji!

Zapewne chęć łatwego zdobycia drogą szkoły majątku, musi eliminować pracę żmudną, w zmaganiach, wysiłkach, ale na miły Bóg, szkoła nie służy paskarzom, demagogji, ani też ewolucji bolszewizmu, na drodze osiągania miljardów, ani tych złotych wartości dla narodu, dla ludzkości! — — —

Wysnuć konsekwencje potrafi każdy rozumny, konsekwentny w charakterze, niezmienny, a z drugiej strony, szukający w szkole: „seminarjum Rei publicae“, jak Cicero w swem dziele: „O obowiązkach“.

Szkoła bowiem pracy i wiedzy urobi charaktery, obywateli i da złoto dusz narodowi. Nie będzie zaś eksperymentem, jak niestety wiele u nas, zabito w zarodku twórcze myśli ludzi rozumnych [illegible] [illegible] pajęcze, ambitnych, [illegible] i niestety burzycieli gmachu „wielkiej szkoły polskiej.“

Tymczasowa podwyżka płac urzędników.

Dodatek 61.7%. — Jednorazowe zaliczki darowane. — Rada Ministrów zajmie się w poniedziałek projektem nowej ustawy o płacach urzędników.

Warszawa. (A. W.).

Rada Ministrów na wczorajszem posiedzeniu postanowiła podwyższyć płace urzędników o 61.7% w stosunku do wskaźnika drożyźnianego, obliczonego przez komisję statystyczna. Ponadto zadecydowano anulować pożyczkę jednorazową wydaną w końcu ubiegłego roku, znieść pasy drożyźniane i ustalić nowe normy za godziny nadliczbowe dla nauczycieli szkół powszechnych.

W poniedziałek odbędzie się specjalne posiedzenie Rady Ministrów na którem rozważany będzie projekt ustawy o płacach urzędniczych według nowych zasad.

Poseł wzywa do zbrodni.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa.

Poseł Piotrowski (soc.) znany podżegacz służby rolnej na Kujawach, umieścił w dzisiejszym „Robotniku“ artykuł podburzający ludność i zachęcający do strajków rolnych. P. Piotrowski grozi paleniem stogów niewymłóconego jeszcze zboża, stojących na polach.

Wyniki konferencji ekonomicznej państw bałtyckich.

Uchwały obowiązują także i Polskę.

Warszawa. (A. W.).

Konferencja ekonomiczna państw bałtyckich w Helsingforsie kończy swoje prace. Wśród powziętych uchwał podkreślić należy:

1) uchwałę o konieczności utworzenia w najbliższym czasie w stolicach państw biorących udział w konferencji, Izb handlowych bałtyckich,

2) uchwałę o konieczności zawarcia w najbliższym czasie przez te państwa traktatów handlowych, jako nieodzownej podstawy dla normalnych stosunków handlowych,

3) uchwałę w sprawie odbycia podobnej konferencji w niedalekiej przyszłości.

Miljardowe nadużycia w intendanturze wojskowej.

Warszawa. (PAT).

Dochodzenia w sprawie nadużyć w departamencie VII Intendantury wojsk. przybiera coraz szersze rozmiary. Specjalna kontrola wojskowa, która przeprowadza badanie książek i dokumentów, ujawniła dotychczas nadużycia na sumę przeszło pół miljarda marek. Z polecenia sędziego śledczego osadzono już w więzieniu referenta Latoszeka, oraz trzech wspólników, Edwarda Heinego, Władysława Paszkowskiego i Czesława Ejsmonda, brata porucznika, który przed dwoma laty zabił dwóch żandarmów i zbiegł po drodze transportowania go do sądu wojskowego.

Senat francuski udzielił p. Poincaremu votum zaufania.

Paryż (P. A. T.).

Senat 85 głosami większości przyjął rządowy projekt ustawy w sprawie 18 miesięcznego trwania służby wojskowej. Jak wiadomo Poincare przedstawiając powyższy projekt ustawy postawił kwestję zaufania.

Rząd angielski poniósł klęskę przy wyborach uzupeł.

Liverpool. (PAT).

Przy wyborze uzupełniającym został wybrany przywódca partji robotniczej Hayes, podczas gdy kandydat partji rządowej, sekretarz finansowy urzędu skarbowego w Hills, przepadł. Jest to trzecia klęska partji rządowej od 3-ch dni, która w kołach politycznych wywołała wielką senzację i zwiększyła znacznie trudności Bonara Law przy uzupełnieniu swego rządu. Obecnie nie mają mandatów do izby gmin: minister zdrowia, sekretarz finansowy urzędu skarbu, podsekretarz ministerstwa spraw wewnętrznych i lord Szkocji.

Rozwydrzenie społeczeństwa sprawia rządowi niem. groźne niebezpieczeństwa.

Rzym. (P. A. T.).

Grupa robotników włoskich oraz ksiądz włoski udający się do Belgji w przejeździe przez Niemcy zostali na dworcu Rosenheim w Bawarji zasypani obelgami i poturbowani przez tłum, który przypuszczał, iż jadą oni do zagłębia Ruhr. Zawiadomiony o tem wypadku Mussolini zaprotestował energicznie u rządu niemieckiego i bawarskiego domagając się odpowiedniego zadośćuczynienia.

Senzacyjny spisek polityczny w Bawarji.

Spiskowcy niemieccy planowali obwołać monarchję bawarsko-tyrolską.

Olbrzymi spisek monarchistyczny w Bawarji. — Aresztowanie 15 osób. — Samobójstwo przywódcy spisku.

Wiedeń. (Tel. wł.).

Z Monachjum donoszą, iż władze tamtejsze wykryły nowy **olbrzymi spisek monarchistów niemieckich.** Spiskowcy planowali **przywrócenie cesarstwa**, które obejmować miało południową **Bawarję i północny Tyrol. Przewrót nastąpić miał w połowie marca.**

Dotychczas **aresztowano 15 osób,** w tem przywódców spisku **prof. Dra Fuchsa,** kapelmistrza **Machhausa i hr. Bothmera** b. prezesa bawarskiej partji królewskiej.

Aresztowany również radca **Dr. Kühles** został po kilku godzinach z braku dowodów wypuszczony na wolność. Tymczasem jak się okazuje, Dr. Kühles stał również **na czele spisku.** Skoro zaś zobaczył, iż wszystkie jego plany zostały odkryte — **zastrzelił się przedwczoraj wieczór w swojej willi.**

Z dotychczasowych wyników śledztwa okazuje się ponadto, iż spiskowcy mieli przygotowany już nawet **nowy rząd,** który z chwilą przewrotu objąć miał władzę. **Prezesem ministrów** miał być **prof. Fuchs, dyktatorem** zaś **żywnościowym Dr. Kühles.**

Wykrycie spisku budzi **olbrzymią senzację w całych Niemczech.**

Z frontu europejskiego

na którym mimo pokoju jeszcze toczą się boje.

Ile dywizji posiada armia turecka. — Silna armia turecka wbrew woli mocarstw koalicyjnych!

Ostatnie zwycięstwa wojsk tureckich, oraz stanowisko Turcji podczas konferencji lozańskiej, każą przypuszczać, iż jest ona świadoma swej siły orężnej.

„Revue militaire generale“ podaje szczegóły **organizacji armji ottomańskiej, z których część przytaczamy.**

W roku 1914 jej stan liczebny wynosił 200 tysięcy ludzi, na stopie pokojowej z 38 niepełnych dywizji.

W czasie wojny europejskiej ilość dywizji wzrosła do 52, jednakże była stopniowo redukowana, tak, iż w chwili zawieszenia broni **w r. 1918 armja turecka liczyła jedynie 28 dywizji.**

Na zasadzie warunków zawieszenia broni **turcy byli zobowiązani do natychmiastowej demobilizacji armji, ograniczając jej stan do minimum.**

Jednakże zamierzona demobilizacja i redukcja **armji tureckiej nie została przeprowadzona w większości oddziałów. Szczególnie jaskrawe odchylenia stanu faktycznego od rozporządzeń sprzymierzonych ujawniły się w Azji mniejszej, gdzie trudno było przeprowadzić jakąkolwiek kontrolę.**

Odwrót wojsk angielskich i włoskich, przeprowadzony w roku 1920 z Anatolji, pozostawił w rękach miejscowych tureckich organizacji narodowych koalicyjne składy broni i amunicji, dając Turcji możność stworzenia na nowo swej armji.

Wysiłek, na jaki zdobyli się Turcy, tworząc wbrew postanowieniom traktatowym silną armję, widoczny jest, gdy się zestawi stan liczebny wojsk tureckich w poszczególnych okresach jej formowania.

W roku 1919 siła wojsk tureckich wynosiła 60.000 ludzi (16 dywizji); w styczniu 1921 r. było już 120.000 sformowanych w 18 dywizji, wreszcie w lipcu 1922 r. 200.000 ludzi (31 dyw. piechoty i 7 jazdy).

Z chwilą rozpoczęcia ofenzywy tureckiej, siła jej armji wzrosła znacznie, oczywiście przy wydatnym współudziale rządu sowieckiego, dostarczającego broni i amunicji.

Obecnie turecka siła zbrojna, zorganizowana w 4 armje, posiada 9 korpusów (25 dyw. piechoty, 6 dywizyj zapasowych, 6 dyw. kawalerji).

Zorgaizowana następnie wskutek grożącego Turcji podziału państwa ochotnicza **armja narodowa,** niezależna od armji regularnej, niczem się od niej nie różniła, stanowiąc poważną i jednolitą siłę zbrojną.

Oddziały armji narodowej tworzące się początkowo, **dla zachowania pozorów, jako nieregularne bandy,** w roku 1921 połączyły się z wojskami regularnemi, stanowiąc łącznie z niemi armję nacjonalistyczną.

Precz z dotychczasowym systemem w Kasie chorych!

Lekarze radzą urzędnikom aby zaprowadzili urzędnicze kasy chorych. — Dopuścić do wolnego wyboru lekarzy przy leczeniu chorych

Związek lekarzy państwa polskiego wydał obecnie odezwę w sprawie organizacji pomocy lekarskiej dla urzędników państwowych.

W odezwie tej zaznaczono, między innemi: Każdy obywatel powinien mieć możność leczenia się

u tego lekarza, do którego ma zaufanie.

Jeżeli rząd uznał, że powinien zapewnić pomoc lekarską urzędnikom państwowym, to niechajże to wykona w sposób godny, to znaczy, da możność powierzania opieki nad zdrowiem wybranemu przez urzędnika lekarzowi. Narzucanie lekarzy-urzędników prowadzić będzie zawsze do obustronnego rozgoryczenia. Rezultat ten już jest teraz widoczny po próbie, uczynionej przez ministerjum zdrowia. Lekarze są traktowani przez urzędników, jako urzędnicy, wydający świadectwa i podpisujący recepty dla otrzymania bezpłatnego lekarstwa. Tylko

prawo wolnego wyboru lekarza

i zapłata za każdą poradę zmusi lekarzy, chcących mieć pacjentów, a co zatem idzie i dochody, do jaknajwiększej troskliwości o swoich chorych. To także będzie bodźcem do pogłębiania wiedzy i co za tem idzie do postępu nauki lekarskiej i z tego powodu zrzeszenia lekarskie występowały i występują nie przeciw Kasom chorych jako takim, lecz przeciwko zaprowadzonemu w nich systemowi opłat za liczbę godzin, spędzonych w ambulatorjum Kasy. Taki system bardzo prędko **obniżyłby poziom nauki i sztuki lekarskiej,** o który związkom lekarskim najbardziej idzie, a poziom ten w Polsce dotąd stoi bardzo wysoko.

Istniejące Kasy chorych przy swym olbrzymim aparacie centralizacyjnym nie mogą podołać zadaniu udzielania pomocy lekarskiej wszystkim, którzy do korzystania z niej mają prawo, gdyż Kasy chorych, wprowadzone na zasadzie rozważań przy biurku, bez liczenia się z życiem realnem, nie mają ambulatorjów w ilości dostatecznej, odpowiadającej liczbie ubezpieczonych, nie mają potrzebnej ilości lekarzy i grzeszą systemem, wyłączającym na wolny wybór lekarza i opłatę jednostkową; stąd powstały

narzekania i niezadowolenia,

które twórcy i obrońcy systemu tego chcą zwalić na odpowiedzialność lekarzy, którzy ze swej strony w przemówieniach i publikacjach ten właśnie fatalny rezultat w swoim czasie przewidywali i stale przed nim ostrzegali.

Jeżeli urzędnicy chcą mieć pomoc lekarską, którąby ich zadowoliła, nie powinni się zgodzić ani na lekarzy-urzędników, ani łączyć się z istniejącemi Kasami chorych, nie będącemi w możności podołać potrzebom i wymaganiom, lecz powinni żądać

własnej organizacji,

opartej na wolnym wyborze lekarza i zapłacie za każdą poradę czy zabieg. Ministerjum zdrowia przewidziało tę formę pomocy, ofiarując ewentualnie do 2% pensji urzędniczych na ten cel, pod warunkiem, że urzędnicy ze swej strony dopłacą ewentualnie 1%. Zdaje się, że żądanie to jest pod każdym względem słuszne i nikogo nadmiernie nie obarczy, ma zaś tyle dobrych stron, że **ofiara ta sowicie się zainteresowanym opłaci.**

Związek lekarzy Państwa polskiego obiecuje swą pomoc przy organizowaniu **urzędniczej Kasy chorych,** opartej na wolnym wyborze lekarza i opłacie jednostkowej oraz przyrzeka rozciągnąć kontrolę nad prawidłowem wykonywaniem przez członków Związku swych obowiązków.

Zycie w Bolszewji i... u nas

Jednostką monetarną miljon, jak dawniej rubel. — Obiad za 30 miljonów. — Czyszczenie butów jest luksusem.

Kraków.

(as) Codziennie słyszy się — słuszne zresztą — skargi, że skutkiem coraz intenzywniejszego druku banknotów, zbliżamy się szybkim krokiem do stosunków walutowych bolszewickich.

Kiedy mówi się o „drobnych“, ma się na myśli banknoty tysiącmarkowe, a nawet 10-tysiączki można już widzieć **brudne i podarte, — zwłaszcza gdy je paskarz lub defraudant, niechlujnie zmięte dobywa z kieszeni futra.** Tysiączka stała się u nas jednostką, a taką samą jednostką jest w Rosji miljon. Przy nadzwyczaj szybkim wzroście cen doczekamy się rychło **takich liczb na ich wyrażenie, jakich przeciętny paskarz nie potrafi nawet wypisać cyframi.**

Restauracje moskiewskie, w których jeszcze w grudniu 1921 r. można było zjeść dobry obiad za sto tysięcy, żądały w sierpniu 1922 r. cztery miljony za obiad bez kawy i wina. Flaszka wina krajowego kosztuje 4 — 9 miljonów, zagranicznego 21. **Obiad a la carte,** złożony z zupy, befsztyka, jarzyny, kawałka sera, 1 pomarańczy, flaszki wina, kawy i 2 kawałków cukru — kosztuje 30 miljonów rubli. Za 10 miljonów można dostać skromne śniadanie, złożone z 2 jaj, filiżanki buljonu, płatka szynki, ćwierć flaszki wody mineralnej i szklanki herbaty.

Gotowanie w domu nie wypadnie o wiele taniej, jeśli się zważy, że do kosztów mięsa (kg. 6 milj.), cukru (3), chleba (1), masła (4), i t. d. dodać trzeba jeszcze wodę, światło i opał. **Za zużycie wody** płaci właściciel rodziny 12 miljonów miesięcznie, za oświetlenie 3 pokoi najmniej 50 miljonów rubli.

Jaja są stosunkowo tanie (sztuka 75.000), taksamo zapałki (50.000) i gazety (150.000); trochę drożej wypadają czynności luksusowe, jak **czyszczenie butów (300.000) lub strzyżenie włosów (3 miljony).**

(Ceny te podaję dlatego, aby nie narazić na apopleksję gościa, od którego w Krakowie, **przy ul. Sławkowskiej zażądają za szczotkę do czyszczenia ubrania marnych... 150 tysięcy M).**

Do luksusów zalicza się w Rosji, tembardziej wyprasowanie ubrania (8 miljonów), albo wyprasowanie 2 koszul i 3 kołnierzyków (7 miljonów). Cygaro kosztuje 40—80 tys. rubli, lepsze ubranie 400—500 miljonów; bucików nie dostanie taniej, niż za 60 miljonów.

Jak widać z powyższych cyfr **nie jest u nas najgorzej, a ceny** wyrażone w tysiącach, miljonach, czy miljardach, **nie robiłyby nam ostatecznie żadnej różnicy, gdyby ta sama jednostka była zastosowana przy poborach, co przy wydatkach.**

Niestety jest inaczej i dlatego jest źle.

Pamiętajcie o Tygodniu Akademika!

Najważniejsze wypadki z całej Polski.

Wzrost naszego taboru kolejowego.

Do Gdańska przybyły 3 amerykańskie okręty, które przywiozły 7.500 wagonów zakupionych przez Rząd polski w Ameryce. Wkrótce oczekiwane jest przybycie 2 dalszych okrętów. W ciągu marca nadto przybędą do Gdańska jeszcze 4 okręty z wagonami dla Polski. Poza wagonami okręty amerykańskie przywiozły do Gdańska 25 lokomotyw typu Baldwina, które będą zmontowane w Gdańsku. Dotąd wypuszczono z Gdańska 25 zmontowanych wagonów.

Zamknięcie zakładu chemji fizjologicznej Uniw. Warszawskiego.

Z powodu złych warunków higjenicznych panujących w zakładzie chemji fizjologicznej Uniw. Warszaw., zagrażających zdrowiu studentów wskutek zatrucia gazami, jak również wynikającej stąd groźby zniszczenia zbiorów mineralogicznych, mieszczących się obok tego zakładu, Uniwersytet Warszawski zmuszony był zamknąć zakład chemji fizjologicznej w dniu 6 marca b. r. w celu przeprowadzenia robót, związanych z wentylacją.

Robotnicy polscy na Śląsku opolskim podejmą walkę z orgeszami.

Na konferencji Rad Załogowych w Zabrzu uchwalono, że o ile władze nie położą kresu działalności band reakcyjnych, to robotnicy sami podejmą walkę z nimi. Bandy te grasują pod różną nazwą, np. „Związek Ochrony Górniczej“, prócz tego istnieją podobne „ochrony“ rolnicze. Istnienie tych band stwierdza już nawet „Berliner Tageblatt“ dotychczasowy obrońca band orgeszowych.

Nie funty szterlingów ale funty marek polskich.

Do jednego z biur lwowskiego starostwa zgłosiła się przed kilku dniami włościanka z pod Lwowa z prośbą, ażeby jeden z urzędników zechciał pojechać do jej wsi i policzył, jaką sumę przedstawiają marki, które zdołała zebrać w ostatnich latach. Tłomaczyła to tem, że nie zna się na banknotach i liczyć nie umie. Przyrzekła sowitą nagrodę za policzenie pieniędzy. Gdy ją zapytano, wiele tych pieniędzy być może, odpowiedziała, że nie ma pojęcia i że wie tylko tyle, że będzie tego około 7 kilogramów.

Szynkarz trucicielem.

Jurko Dulb z Kołpca pow. Drohobycz bawił onegdaj na weselu w Stebniku, poczem udał się do szynku Mojżesza Kopla, gdzie wypił 2 kieliszki wódki i kupił jej pół litra. Po przybyciu do Kołpca wraz z Wojciechem Kliszczem wypił tę wódkę i padł od niej nieprzytomny, a wkrótce zmarł. Policja przeprowadziła rewizję w szynku i zabrała cały zapas trucicielskiej wódki.

Uznanie dla bohaterskich policjantów.

Komendant policji i władze wojskowe wyraziły uznanie delegowanym do pasa neutralnego w Wilnie funkcjonarjuszom komendy policji VI okręgu za odwagę i sprawność, wykazaną w czasie pobytu na froncie.

Na skutek odezwy komendy policji funkcjonarjusze wszystkich komisarjatów zebrali między sobą fundusz w sumie około półtora miljona marek, za które zakupiono artykuły żywnościowe, jak mięso, wędliny, cukier, herbatę, kawę i t. p., poczem wysłano je na front.

Kat ludności polskiej przed sądem

Przed sądem lwowskim stanął Piotr Sorokа, art. dramatyczny z zawodu, były chorąży ukraiński, który w roku 1919 kilku wziętych do niewoli żołnierzy Polaków skazał bez powodu na śmierć.

Podrożenie tramwaju warszawskiego.

Magistrat m. Warszawy uchwalił podwyższyć taryfę tramwajową o 60%. Podwyżka ma nastąpić stopniowo. W dniu 15 b. m. tramwaj będzie kosztował 600 marek.

Godne naśladowania.

Stow. kupców polskich w Warszawie zorganizowało Koło popierania szkoły morskiej w Tczewie drogą niesienia pomocy niezamożnej młodzieży, kształcącej się w tej szkole. Rozpoczęto już zbierać na ten cel fundusze.

Śmierć lotnika.

We wtorek w godzinach popołudniowych na lotnisku w Ławicy, porucznik pilot Karol Bieda przy startowaniu na samolocie Fokker D. 7, uległ wypadkowi, przyczem odniósł tak ciężkie rany, że po upływie 5 godzin, zmarł.

Paskarze biją sędziów.

Przed Izbą karną Sądu Okręgowego w Poznaniu, zasiadł Roman Kurjewski, szklarz, który skazany w ubiegłym roku na 6 miesięcy więzienia udał się do mieszkania sędziego Filipowskiego i rewolwerem chciał go zmusić „do cofnięcia wyroku“. Sąd skazał Kurjewskiego na 4 lata ciężkiego więzienia.

Niebezpieczna mucha.

Banda Muchy-Michalskiego, złożona z sześciu uzbrojonych w karabiny i rewolwery zbójów, napadła na mieszkańców folwarku Zamosze, gm. czuczewickiej, pow. łunickiego: J. Litereni, W. Topolskiego, F. Sokołowskiego i A. Perechudę, którym zrabowali: 3 konie, 56 skórek chromowych, pud kiełbasy i słoniny. Banda zbiegła w kierunku Rosji sowieckiej.

Sąd doraźny.

Pięciu uzbrojonych w karabiny i rewolwery zamaskowanych bandytów napadło w nocy 2? lutego na mieszkanie Semka Sochy w przysiółku Maliniec koło Piłkułowic, a pobiwszy Sochę, usiłowali go zastrzelić, strzały jednak chybiły. Na krzyk domowników zbiegli się sąsiedzi, którzy przytrzymali jednego bandytę, podczas gdy inni zbiegli. Przytrzymany bandyta stanie w najbliższych dniach przed sądem doraźnym w Przemyślu.

Produkcja nafty ciągle spada.

Ostatniemi czasy produkcja nafty w Polsce w porównaniu z latami przedwojennemi niesłychanie spadła i wciąż jeszcze maleje.

Różne na to złożyły się przyczyny.

Wystarczy powiedzieć, że celem przynajmniej częściowego ich usunięcia ministerstwo handlu prowadzi teraz układy z ministerstwem rolnictwa i dóbr państwowych, aby przejąć pod swoje zawiadywanie państwowe tereny naftowe w Małopolsce. Wtedy będzie można w żywszym, niż dotychczas stopniu zainteresować temi terenami państwowemi kapitały polskie i zagraniczne.

Rokowania między obu ministerjami są w toku i zapowiadają pomyślny rezultat.

Dwie gminy marjawickie wróciły na katolicyzm.

Jest to następstwo brudnych skandali księży marjawickich. — Inne gminy chwieją się już. Sekciarstwo będzie w Polsce rychło zlikwidowane.

„Goniec Krakowski“ był jednym z pierwszych, który podał do wiadomości publicznej **nadużycia, rozpustę i poniżające religię**, występki jakich dopuszczali się duchowni marjawiccy w Polsce. Nasi Czytelnicy przypominają sobie zapewne te rzeczy, więc obecnie podajemy tylko wzmianki jakie kampania nasza i część innej prasy przyniosła. A są one naprawdę piękne!

Wykrycie zaprowadzonych przez marjawitów tajnych małżeństw wśród duchowieństwa **wstrząsnęło sumieniem duchowieństwa marjawickiego i bałamuconego dotychczas ludu.** Następstwem tego jest nawrócenie ks. Jana Modrzejewskiego, który, będąc kapłanem **djecezji lubelskiej**, przed kilkunastu laty przyłączył się do marjawityzmu, i jako wikarjusz parafji Okrzeja zdołał ze swoich zwolenników na terenie tejże parafji utworzyć dwie gminy marjawickie: w **Goździe** i w **Grabowie Szlacheckim.** Wobec skandali popełnianych przez duchownych marjawickich, ks. Modrzejewski wrócił do Kościoła katolickiego i prosił biskupa podlaskiego w imieniu dotychczasowych marjawitów, o przyjęcie do Kościoła katolickiego. Biskup podlaski zarządził wobec tego w parafji Okrzeja rekolekcje, które prowadził O. Wiator kapucyn z Warszawy. Na zakończenie rekolekcji przybył do Okrzei ks. dr. Czesław Sokołowski, biskup sufragan podlaski. Na wieść o zamierzonym powrocie marjawitów do Kościoła napłynęły liczne rzesze ludu z okolicznych parafji. W dniu 27-ym lutego marjawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu ks. Jan Modrzejewski w przemowie prosił biskupa o przyjęcie tych, których odwiódł od prawdy katolickiej. Biskup przyjąwszy od zebranych wyznanie wiary, udzielił absolucji i wprowadził ich uroczyście do świątyni.

Liczba nawróconych wynosi z górą 850 osób. Obie gminy dawnych marjawitów poczyniły uchwały, przekazujące cały majątek kościelny na rzecz Kościoła katolickiego i wystąpiły do p. wojewody lubelskiego o rychłe uznanie ze strony władz państw. tych aktów.

Na terenie parafji Okrzeja pozostała garstka (około 6 rodzin) zwolenników marjawityzmu, rozrzuconych pomiędzy katolikami, **lecz i ci chwieją się** w dotychczasowem zaufaniu do duchownych marjawickich i **jest nadzieja rychłego ich powrotu do Kościoła.**

Spodziewać się należy, że i w innych miejscach **likwidacja marjawityzmu**, popieranego przez dawniejsze władze zaborcze rosyjskie i okupacyjne niemieckie, a obecnie przez partje zwłaszcza socjalistyczne wkrótce nastąpi, czego symptomaty okazują się w różnych miejscach.

Zaraza kokainizmu grozi Polsce!

Nowa zaraza po zniszczeniu Rosji ciągnie na Polskę! — Trzeba ustaw drakońskich na zwalczenie tej strasznej epidemji.

W ostatnich dniach kroniki policyjne wszystkich większych miast Polski zanotowały zatrważającą wieść: oto **zaraza kokainizmu szerzyć się poczyna coraz bardziej w naszym kraju!** Trzeba być bardzo lekkomyślnym i zupełnym w dziedzinie zjawisk życiowych ignorantem, by nad tem odkryciem przejść do porządku.

Specjalna szkodliwość tej trucizny polega w tem, że **kokaina burzy w człowieku podwaliny życia duchowego, oraz intelektualnego, zabija w nim do szczętu wolę, oporność wobec złych instynktów, obraca w niwecz jego energję, czyni go niezdolnym do jakiejkolwiek pracy, spycha na samo dno apacji i bezradności.**

Wiadomo, że Rosja wstępując w wojnę światową, „przysięgła od wódki“, która przeżarła już wszystkie tkanki narodu. I naród ten, pozbawiony nagle alkoholu, szalał z niemożności zaspakojenia odwiecznego nałogu. Wówczas to znaleźli się usłużni przyjaciele: W miejsce alkoholu krążyć zaczęły **eter, opjum,** a przedewszystkiem **kokaina.** Szło to z piorunową szybkością. Piekielny plan udał się najzupełniej: carska Rosja wpadła w szpony bolszewji, a kokaina już postarała się o to, by pozbawić rosyjskie masy nietylko mocy, lecz nawet chęci wydostania się z owych szponów...

I oto te same żywioły, które zakokainowały na śmierć Rosję, **wypływają teraz u nas z proszkami strasznej trucizny** w zanadrzu. Kroi się nowy wrogich podziemnych sił zamach na Polskę. Po szkalowaniu zagranicą, po podkopaniu marki polskiej, po oplecieniu całego

kraju siecią szpiegowską — **kokaina!** Trzeba poważnie zdać sobie sprawę z niebezpieczeństwa i wczas poczynić kroki zaradcze. Cały Zachód wydał już w tej mierze surowe bezwzględne kary na handlarzy tą trucizną.

Nasz Sejm wydał wprawdzie też ustawę o zakazie handlu narkotykami — ale jak się jej przestrzega dowodzą ostatnie odkrycia policji we wszystkich naszych większych miastach. **Tylko drakońską skrupulatnością w stosowaniu przepisów ustawy, bez względu na osoby** i firmy możnaby opanować niebezpieczeństwo, które grozi społeczeństwu naszemu zagładą nierównie straszną, jaką niesie bolszewizm.

250 chorych wenerycznie i 50 na wściekliznę

może zalać Warszawę!

Warszawa w marcu.

Potwierdzają się wiadomości, według których szpital św. Łazarza w Warszawie z powodu braku węgla i żywności zamierza zwinąć swoją działalność. **Sprawa przedstawia się wprost groźnie.** W szpitalu znajduje się 250 kobiet ze strasznemi chorobami wenerycznemi i 50 osób chorych na wściekliznę.

Skutki zamierzonego zamknięcia szpitala **nie dadzą się przewidzieć.** Dotychczas lekarze szpitala dla utrzymania go bodaj na kilka dni jeszcze włożyli swe własne fundusze.

Okupacja fabryki papierosów przez robotników.

Stało się to w Warszawie. — Robotnicy ponieśli klęskę przez zmęczone towarzyszki pracy.

Wskutek zamierzonego zamknięcia fabryki papierosów, Tennebauma i Ski, „Syrena" w **Warszawie, wynikłego z zatargu między dyrekcją fabryki, a robotnikami.** Robotnicy **zażądali wypłaty pełnej pensji. Dyrekcja godziła się tylko na połowę, to też robotnicy oświadczyli, że fabryki nie opuszczą.** Istotnie też fabrykę zajęli, a okupacja trwała kilka godzin. Skończyła się dopiero o godzinie 4tej rano, głównie wskutek zmęczenia i senności robotnic, które powróciły do domu.

Zgroza mieszkaniowa.

Jezioro w suterynach. — Sześcioro drobnych dzieci mieszka na pływających tratwach. — Ani magistrat, ani kamienicznicy się nie litują!

Do jakiego stopnia dochodzi dziś nędza **mieszkaniowa**, świadczy **o** tem najlepiej fakt autentyczny, który mą miejsce w Częstochowie.

Przy ul. Dąbrowskiego L. 15 mieszka **robotnik fabryczny**, Klemens Ścigalski **z żoną i sześciorgiem** drobnych dzieci. Oboje **wychodzą codziennie do pracy, a mieszkanie ich mieści się**

w norze zalanej na głębokość pół metra wodą.

Wejście z drewnianej przybudówki od strony łąki połączone jest z dużem niebezpieczeństwem, gdyż korytarz zalany jest brudno-zieloną wodą, z której wystają wierzchy olbrzymich kamieni na których ułożone są kołyszące się pod nogami deski. Najmniejsza nieostrożność może spowodować wpadnięcie do wody powyżej kolan.

W mieszkaniu ułożone są z desek tratwy oparte na krzesłach i na tych deskach oraz na stole i łóżku siedzi przez cały dzień

sześcioro drobnych dzieci w wieku od 2—12 lat.

Rodzice bowiem na cały dzień wychodzą do pracy i wracają dopiero wieczorem.

Ściagalski szuka już od dłuższego czasu mieszkania lub suchej suteryny, chcąc się wydostać z zalanej nory, ale niestety napróżno.

Dotychczas ani magistrat ani żaden z kamieniczników częstochowskich nie przejął się losem tego biedaka, z czego widzimy, że sumienia magistratów ani kamieniczników nie różnią się niczem.

Z bagna pocztowego.

Krzywdzące awanse. — Co się dzieje w prowincjonalnych urzędach pocztowych? — Masowa ucieczka inteligencji. — Górą protekcja!

Ostatnie awanse pocztowe wywołały słuszne rozgoryczenie pośród licznych rzesz urzędników pocztowych, **zwłaszcza na prowincji**, których przeważnie pominięto w awansach na korzyść ludzi **młodych**, mających silne plecy u „ołtarza".

Podwójną krzywdę wyrządzono **kierownikom urzędów pocztowych na prowincji,** tym nie tylko odebrano awans do wyższych stopni, ale za lokale mieszczące się w ich domach i za dostarczane urządzenia biurowe **nie płaci się im zgoła nic, na przybory** zaś **kancelaryjne, światło i utrzymanie czystości pobierają**

680 Mkp. kwartalnie.

Nic więc dziwnego, że **wszystkie lokale pocztowe** są **brudne, obdarte, nie zamiatane i ciemne**, a paczki, druki, worki, to jeden skład śmiecia leżący na podłodze.

Toteż nie dziwota, iż młodzi urzędnicy posiadający odpowiednie warunki i inteligencję, widząc rozgoryczenie u starszych urzędników,

masowo uciekają z poczty

do **innych zawodów**, a ich miejsce zajmują substytuci i substytutki bez odpowiedniego wykształcenia. Ambulansami wysyła się na miejsce urzędników, **18-letnich substytutów, nie mających zielonego pojęcia o kartowaniu i geografji,** dlatego też korespondencje nadane np. w Nowym Targu do Krakowa, wędrują choćby do Zagórza.

Gazety tak dzisiaj drogo opłacane — wędrują **po węzłowych pocztach** szukając miejsca przeznaczenia, co pociąga za sobą **liczne reklamacje i utratę** abonentów, zaś urzędy narażone są na przykrości ze strony odbiorców.

Prowincjonalnym urzędom pocztowym odmawia się powiększenia personalu,

podczas kiedy w Krakowie na głównej poczcie, widać pokaźną ilość pań, żon urzędników z dyrekcji.

Na rewizje urzędów wysyła się **młodych urzędników niższej kasty**, którzy naturalnie nie mogą **sobie wyrobić powagi** wobec **naczelników** i **starszych urzędników z wyższą kwalifikacją.**

Zapytać należy, czy przy takich stosunkach i okropnych warunkach połączonych z krzywdą osiwiałych w służbie urzędników, można mówić **o wydatnej pracy i dochodach dla skarbu państwa?** — Kiedy ciągle górę bierze tylko **protekcja, lizuństwo, a nie uczciwa praca.**

Uduszenie młodej panny we wannie.

W niezwykłych okolicznościach zginęła niedawno **z ręki niewykrytego dotychczas mordercy — niejaka Doris Wood, młoda i ładna** zwolenniczka i czynna propagatorka idei „Wesleyen Methodist Church" (jest to jeden z kierunków reformacyjnych kościoła anglikańskiego) w Londynie.

Ohydnej zbrodni dokonano w nocy w mieszkaniu p. Wood, przy ul. Temple Avenue.

Była godzina 10-ta wieczorem, gdy panna Wood **udała się na pierwsze piętro swego mieszkania, by zażyć kąpieli.**

Poza p. Wood w małem mieszkanku była tylko służąca, która, jak twierdzi, spała wtedy w swoim pokoiku na parterze domku.

Nie słyszała ona również żadnych krzyków w nocy. Rankiem, jak zwykle, udała się do pokoju p. Wood, Gdy zaniepokojona **weszła** do pokoiku kąpielowego, **ujrzała tam swą panienkę nagą, na dnie wanny pełnej wody.** — Zaalarmowane władze policyjno - lekarskie stwierdziły, że p. **Wood została uduszoną,** o czem świadczą ślady **szamotania się z kimś bardzo silnym.**

Na osobie nieszczęśliwej są ślady gwałtu seksualnego. Dla symulacji nagłej śmierci — **złoczyńca wrzucił swą ofiarę z powrotem do wanny, pełnej wody.**

Kto był zabójcą — pozostaje **na razie tajemnicą.**

Bez skargi spłonął

na stosie ofiarnym.

Ponury zabobon. — Czarna bogini. — Syn rywalem ojca. — Stos ofiarny. —Spadł deszcz upragniony. — Oskarżony o morderstwo.

(l.) Ponura tragedja, usuwająca w cień najbardziej nieprawdopodobne przygody z fantastycznych romansów, rozgrywała się niedawno w Rodezji. Dzienniki południowo-afrykańskie podają szczegóły tej historji, której **osią jest bogini deszczu.**

Rozeszła się wiadomość, że u **jednego ze** szczepów tubylczych w Rodezji złożono **ofiarę** z żywego człowieka, aby w czasie **okrutnej** posuchy wyprosić niebiosa o spuszczenie **błogosławionego** deszczu. Poza tym religijnym przesądem kryły się jednak bardzo ludzkie namiętności.

Cały ów szczep miejscowy czcił mianowicie jako boginię deszczu młodą kobietę, nazwiskiem Reschiska, która wedle wierzeń ludu miała posiadać

tajemniczą siłę

ściągania wedle swej woli deszczu na ziemię.

Naczelnik szczepu Szingango odwiedzał często „Czarną boginię" i wierzył mocno w jej siły czarodziejskie; w czasie tych odwiedzin jednak wpadł niebawem w sidła pięknej kobiety i uległ jej ziemskiemu czarowi. W „bogince" zakochał się również syn zwierzchnika szczepu Manduzi. Szingango dowiedział się wkrótce o tajemnych stosunkach swego syna z boginią i

rozpętała się w nim zazdrość,

która przewyższyła uczucie ojcowskiej miłości.

Kiedy nastał okres beznadziejnej posuchy postanowiono złożyć ofiarę duchowi deszczu, którego ziemskiem ucieleśnieniem była „boginka". Naczelnik szczepu oświadczył, iż na ofiarę bogom przeznacza swego syna, który w międzyczasie zbiegł z chaty ojcowskiej.

Wczesnym rankiem siedmdziesięciu ludzi otoczyło Manduziego, który widząc, iż **ma zamkniętą drogę ucieczki,**

podłożył ogień

pod swą chatę, mając nadzieję, że uda mu się uratować ucieczką. Zbyt wielu było jednak nieprzyjaciół. Gdy młodzian wyskoczył z płonącej chaty, współplemiennicy schwycili go i powlekli na miejsce ofiary. Tam został Manduzi skrępowany sznurami i wrzucony

na stos ofiarny,

który podpalono; ogień pożerał zwolna jego ciało.

Naoczni świadkowie tej ponurej tragedji stwierdzają, że z ust ofiary nie padła ani jedna skarga, ani jeden okrzyk bólu. dziwnym zbiegiem okoliczności natychmiast po spełnionej ofiarze rozwarły się opony niebios i na ziemię spadł ożywczy deszcz.

Mingango sądził, że cała ta smutna ceremonja pójdzie w zapomnienie i że „biali nie się o niej nie dowiedzą"; chciał on nawet spalić trzech jeszcze innych ludzi ku czci bogini. Władze jednak dowiedziały się o całej historii i Szingango wespół z sześciu innymi tubylcami **stoi pod zarzutem morderstwa.**

Rekord mieszczaństwa krakowskiego.

Wywiad „Gońca Krakowskiego“ z Bankiem Spółdzielczym Przemysłu, Rękodzieła, Handlu i Rolnictwa w Krakowie.

Działalność nowej placówki. — 60 miljonów za 2 tygodnie. — Nowoczesna technika w rękodzielnictwie krakowskiem. — Bez pomocy rządu.

(a) Wczoraj odbyliśmy wywiad z dyr. **nowozałożonego Banku Spółdzielczego Przem. Rękodz., Handlu i Rolnictwa (ul. św. Marka 8) p. Wędrychowskim i dyr. Wolnym.** Wspólnie z dyr. Strzyżowskim i dr. Berskim, **są to główni kierownicy akcji wśród mieszczaństwa krakowskiego,** skupiającego się z każdym dniem we własnych szeregach, wolnych **od wpływów obcych.** Bank Spółdzielczy powstał na miejscu Banku Ziemskiego, który jest w tej chwili w stadjum likwidacji.

— Cel naszego Banku jest trojaki: **skupić polskiego kupca, rękodzielnika, przemysłowca, a także i rolników** w jednej organizacji i wspólnie pomagać sobie w naszej pracy zawodowej. Po drugie ściągnąć z tych właśnie sfer **kapitały, które stanowią nadwyżkę zarobku** i obrócić je na **wspólną korzyść kredytowania słabszych i uboższych** rękodzielników, kupców i in. A wreszcie **pośredniczyć chcemy między istniejącymi Bankami a naszymi członkami** w umożliwianiu tym ostatnim otrzymaniu kredytów.

To są cele najogólniejsze. Obok tych mamy i inne **zamierzenia, stojące już w związku z tamtymi.** Chcemy np. **wyrwać sfery mieszczańskie z rąk spekulantów** przy nabywaniu obcych walut. Porobiliśmy już starania w Ministerstwie Skarbu i niewątpliwie otrzymamy zezwolenie na **obroty obcymi walutami przy odpowiedniej oczywiście kontroli,** a to celem zaspokojenia wewnętrznych potrzeb członków w tym kierunku. Sprowadzamy już do siebie **maszyny i urządzenia najnowszej techniki w zakresie rękodzieła krawieckiego,** a także i innych, przez co już niezadługo uzyskamy możność **wybitnej konkurencji z wyrobami zagranicznymi a także miejscowymi,** opartymi nie na polskich kapitałach. Zamierzamy **eksportować swoje wyroby z Krakowa do Poznańskiego.** Idziemy również z pomocą rolnictwu. Pośredniczymy w **sprawach parcelacji agrarnej,** jak wogóle podejmujemy się **wszelkiego rodzaju pośrednictw, jeżeli chodzi o pomoc dla rękodzielników, kupców lub przemysłowców.**

Ze strony rządu nie mamy **żadnej pomocy.** Jedynie P. K. O. otworzy nam **rachunek na 30 miljonów,** jeżeli wykażemy się wpływami udziałów na tę właśnie sumę. Sprawa kredytów pójdzie wtedy **jeszcze szybszym krokiem.** Dziś zaś wydajemy już **bardzo poważne subwencje kredytowe.** Ostatnio, tj. w dniu dzisiejszym wydaliśmy **przed chwilą 5 miljonów Mk.** dla jednego z naszych członków. Obracamy także i wekslami, które podpisują nam nasi członkowie i w razie potrzeby reskontujemy je w P. K. K. P.

Poparcie u szerokich mas mieszczaństwa doznaliśmy nadzwyczajnego. Idziemy kapitałem i powodzeniem **codziennie w górę.** Proszę mi wykazać — mówił dyr. Wolny — jedną instytucję tego rodzaju, stworzoną własnymi siłami, **któraby tak, jak my, w ciągu 2 tygodni zdobyła udziałami 60 miljonów Mk.** Dziś stoją przy nas spółdzielnie krawiecka, szewska, stolarska i wszelkiego rodzaju rękodzieła. **Rozwijamy działalność na szeroką skalę.** Powiedzieliśmy sobie, że **albo utoniemy, albo wygramy, aby iść własnymi siłami. Nie chcemy już dalej być cudzymi najmitami.** Cieszymy się przytem, że **„Goniec Krakowski“ jest pierwszym dziennikiem, który zainteresował się naszą działalnością.**

P. T. Prenumeratorów

Prosimy o natychmiastowe uiszczenie przedpłaty na miesiąc marzec, w przeciwnym razie będziemy zmuszeni wstrzymać wysyłkę dziennika.

KRONIKA.

TEATR IM. JULJUSZA SŁOWACKIEGO.

Piątek 9 marca: „Wesele“.
Sobota 10 marca: „Wilki w nocy“.
Niedziela 11 marca popoł.: „Janosik“.
wieczór: „Wilki w nocy“.

TEATR OPERA I OPERETKA.

Piątek: „Maskotka“ (Premjera).
Sobota: „Maskotka“.
Niedziela popoł.: „Żydówka“.
wieczór: „Maskotka“.

TEATR „BAGATELA“.

Piątek: „Zdobycie Berg op Zoomu“.
Sobota popoł.: „Szyldkretowy grzebień“.
wieczór: „Wiera Mircewa“.
Niedziela popoł.: „Gobelin“.
wieczór: „Zdobycie Berg op Zoomu“.

OBRAZEK Z ŻYCIA AKADEMIKA POLSKIEGO. (Z okazji tygodnia akademickiego). Pani Wanda Zamorska, żona urzędnika Tow. Wzaj. Ubezp., opowiedziała nam scenę, jaka odbyła się w jednej z piekarń krakowskich przy ul. Długiej. We wtorek, 6 bm. było w piekarni kilka osób, a między niemi młody akademik, na którego twarzy zaznaczone już były ślady walki z najgroźniejszym wrogiem młodzieży, tj. nędzą.

Akademik przyciszonym głosem poprosił o pół kg. chleba; właścicielce piekarni wydawało się, że dla takiego drobiazgu nie warto się fatygować i nawet z początku nie chciała odkroić żądanej porcji chleba, uczyniła to dopiero na usilne nalegania akademika. Teraz dopiero wyszła na jaw w całej nagości nędza, w jakiej pozostają setki i tysiące naszej młodzieży; młody chłopak poprosił piekarkę — znów przyciszonym i wstydliwym głosem — o oddanie tego kawałeczka chleba na kredyt na przeciąg 24 godzin.

Ze słów chłopaka należało wnioskować, że ta operacja kredytowa musiała się już przedtem nieraz odbywać, gdyż słyszało się jego słowa „przecież pani mnie zna i pani wie, że ja oddam“.

Ale właścicielka piekarni odmówiła, odebrała chłopcu chleb i rzuciła na półkę. I wówczas — opowiada dalej p. Zamorska — kupiłam ten kawałek chleba za 900 M. i oddałam go akademikowi, który wzbraniał się go przyjąć, mówiąc, że nie może wsparcia przyjmować. Wytłómaczyłam chłopcu, że daję mu to w formie pożyczki.

Takiego podziękowania, jak za ten chleb **nie** otrzymałam nigdy w życiu.

Na ulicy dowiedziałam się, że czterech takich biedaków mieszka razem, którzy od kilku dni nie jedli chleba.

Opowiadanie p. Zamorskiej rzuca jaskrawe światło na okropne położenie, w jakiem znajduje się nasza młodzież akademicka. Starszemu pokoleniu zawsze cokolwiek łatwiej — ale te młode orlęta, zmuszone często iść w życie o własnych tylko siłach, gną się pod naporem nędzy.

Byliśmy dumni zawsze z naszej młodzieży; męstwu młodzieży mamy dużo do zawdzięczenia — dzisiaj tę młodzież żre nędza.

Rząd i całe społeczeństwo musi się zdobyć na wysiłek; nie wolno dopuścić do tego, aby młode dusze ogarnęło zwątpienie, które wyciśnie swe piętno na ich **umysłowości.** Nie można dopuścić do tego, **aby to młode pokolenie** zadawało sobie pytanie: „Czy dobrych ludzi jest tak mało w Polsce?“

„Numerus clausus“ na wydziale prawniczym Uniwersytetu Jagiel.

Na wydziale prawnym Uniwersytetu Jagiellońskiego **została uchwalona większością** głosów zasada „numerus clausus“ poczem oświadczono się **za wprowadzeniem go na wydziale prawnym Uniwersytetu krakowskiego.** Dziś odbędzie się w tej samej sprawie posiedzenie wydziałów **filozoficznego i lekarskiego.**

Uchwała wydziału prawnego Uniwersytetu krak. uznawanego bez zastrzeżeń za pierwszorzędną powagę w zakresie prawa publicznego w Polsce ma doniosłe znaczenie, gdyż uznaje zasadę wprowadzania „numerus clausus“ jako prawnie dopuszczalną zarówno ze stanowiska Konstytucji, jak i prawa o mniejszościach.

Opinja ta wywrze niewątpliwie wielki wpływ na Sejm **oraz** inne uniwersytety w Polsce.

Nowe a cenne zdobycze Bibljoteki Jagiellońskiej.

Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie uzyskała w ostatnich czasach nowy drogocenny księgozbiór Żmigrodzkiego. W tej chwili odbywa się transportowanie pak z księgami z Suchej.

W ostatnich dniach otrzymała również Bibljoteka od spadkobierców znakomitego uczonego Chłędowskiego 2500 **fotografij i sztychów,** odnoszących się do **sztuki włoskiej,** a w szczególności do **epoki baroka i renesansu.** Zwłaszcza sztychy **przedstawiają w dzisiejszych czasach poza ich wartością naukowo-historyczną, drogocenną wartość materjalną.**

KOBIETY W WALCE Z DROŻYZNĄ. Narodowa Organizacja Kobiet urządza dn. 11. marca w sali Sokoła o godz. 5-tej wielki wiec w sprawie drożyzny. Przemawiać będą posłowie Jedności narodowej. — Stańmy wszystkie do walki z orgją drożyzny, która nas dławi. Dalsza bierność — dalsza apatja byłaby zbrodnią.

1600 M. ZA 1 LITR MLEKA żądały wczoraj na rynku niektóre gosposie. No i znachodzili się tacy, którzy płacili.

DZIECI KRAKOWSKIE DLA DZIECI GÓRNOŚLĄSKICH. Dnia 11 bm. o godz. 3 popoł. w sali górnej „Sokoła“ odbędzie się przedstawienie dzieci na pomoc szkolną dla dzieci górnośląskich. W programie oprócz części wokalno-tanecznej sztuczka „Na bursztynowem wybrzeżu“. Bilety dawniej nabyte są ważne.

ZEMSTA KOMINIARZA. Utartym zwyczajem daje się rokrocznie kolendę i noworoczne stróżom, kominiarzom, listonoszom, kanalarzom, śmieciarzom i t. p. osobnikom zarobkującym. Biada jednak temu, kto nie uiści się z tej daniny, bo taki mały robaczek, powyżej nazwany wedle swego trybu życia, potrafi ukąsić i znaleźć w swej wątłej mózgownicy pomysł gwoli pomszczeniu się za doznany zawód noworoczny, czy inny. Pominając narazie innych, weźmy sobie na kieł kominiarza. Ten czarny na zewnątrz **książę,** czarne miewa nieraz myśli i zamiary, zwłaszcza wtedy, gdy może dać upust swej **zemście za rzekomą zniewagę jego osobowości.**

I tak, jeden z czeladników **kominiarskich** p. Siemińskiego, mszcząc się za to, że mało, czy wcale nic dostał noworocznego od lokatorów ul. Niecałej, **odpłacił się im dotkliwie** i po dwu miesiącach wyczekiwania na sposobność okrył ich i ich mieszkania, oraz meble wcale pokaźnym pokrowcem sadzy, czyszcząc kominy zbyt gorliwie i w zanadto szybkim tempie. **Skargi dotkniętych tą klęską lokatorów winny dojść uszu p. S., by przykrócił samowolę czeladników swoich i nie dopuścił więcej do wyrządzenia szkody w ten sposób mieszkańcom w jego rejonie przez czarnych** ministrów swoich.

WALKI ULICZNE STRÓŻEK. Przechodząc ulicą Szpitalną można było dziś przypatrzyć się ciekawemu obrazkowi z życia. Oto pracowita dozorczyni domu przy ul. Szpitalnej, potulna i w skrytości ducha na ciężki los swój biadająca, K., sprzątała śnieg z chodnika, by choć odrobinę nadać Krakowowi wygląd miasteczka, jeśli już nie miasta. Wzniosłe te jednak jej zamiary spełzły na niczem, bo w czasie, kiedy schylona zgarniała śnieg łopatą, jakaś koleżanka jej obrzuciła ją stekiem obelg i ordynarnych wyzwisk, a zacho-

cona przez przechodzących mimo gawiedzi… cnego zgromadzenia stróżów, poczęła okładać osłupiałą K. ciężkiemi razami tak, że ta — osłabiona pobiciem — musiała zejść z posterunku swego. Za to, że pracowała, pobito Bogu ducha winną K., za to, że nie będzie pracować, może dostanie order od... bolszewików.

TARYFA DOROŻKARSKA BĘDZIE PODWYŻSZONA! W dniu 8 bm. przed południem odbyła się w biurze i pod przewodnictwem Wojewody dra Gałeckiego konferencja w sprawie obecnego stanu dorożek w mieście. — W konferencji wzięli udział oprócz referentów wojewódzkich zastępcy Magistratu, Izby handlowej i przemysł., Dyrekcji Policji, Policji Państw. oraz Stowarzyszenia dorożkarzy. Po dłuższej ożywionej dyskusji przyjęto wnioski zmierzające do usunięcia obecnego opłakanego stanu dorożek, a to przez zaostrzenie kontroli tak nad woźnicami, jak pojazdami, oraz ściśle stosowanie regulaminu dorożkarskiego, tak, że wkrótce spodziewać się należy poprawy stosunków w tym kierunku na lepsze. Równocześnie konferencja, licząc się z obecnymi trudnymi warunkami ekonomicznymi, poruszyła sprawę taryfy dorożkarskiej, która odpowiednio ma być podwyższona.

POMNIKI I LAWINY KRAKOWSKIE. Poczciwa staruszka zima przyozdobiła kilka dni temu Kraków puszystym, białym kobiercem tkanym ze śniegu i rozradowała jednych, zasmuciła drugich. — Trudno, nie wszystkim można dogodzić, co zresztą starą, jak świat, jest rzeczą.

Słońce, ludzie, konie, wozy i inne twory Boże i ludzkie zabrudziły, skalały ten śnieżny całun. Kupy już nie śniegu, lecz błota rozwinęły szpaler honorowy wzdłuż ulic miasta i dumnie, niczem pomniki sławnych ludzi, wystrzelają omal że nie ku niebu, a mieszkańcy naszego miasta omijają je zdala i bacznie, może to z czci, a może z obawy, by nie zetknąć się z temi dowodami czystości i porządków krakowskich. Ledwie minęli kupkę błota, a tu nagle ciśnie ich ku matce-ziemi masa śniegu, której sprzykrzyło się już gnuśnieć na dachach i gzymsach kamienic.

Ładnie i zajmująco to wszystko wygląda i nieraz nawet wywołuje salwy śmiechu, lub głos współczucia, jeśli ktoś zaplącze się w całą kupeczkę błota, lub zyska imponującą ozdobę na kapeluszu. Ale czas temu kres położyć i nadać Krakowowi wygląd wawelskiego grodu, a nie Pipidówki czy Pacanowa, które pewnie czyściejsze są od naszego miasta.

Do Ciebie przeto zwracamy się Czcigodny Magistracie stoł. król. m. Krakowa z apelem gorącym: pomóż kochanemu Krakowowi umyć się i w godziwe przybrać się szaty porządku.

Konferencje i frazesy

zamiast prawdziwej walki z drożyzną!

Już wczoraj zamieściliśmy sprawozdanie z zebrania urządzonego w Województwie krakowskiem przez p. wojewodę Gałeckiego a przy współudziale **reprezentantów** prezydjum miasta a w szczególności p. **Federowicza, Bobrowskiego** i in. Wynik ten konferencji da się streścić lapidarnie w jednem zdaniu: **„Austrjackie gadanie“**, gdyż jaki pozytywny będzie skutek z owych obrad? Tego rodzaju konferencje musimy **więc napiętnować jak najostrzej, gdyż nie są one niczem innem, jak tylko polowaniem na naiwność ludzką.** Ileż tych konferencyj mieliśmy dotąd i ile **realnych rezultatów** zaznaliśmy po nich?

Zwłaszcza przedstawiciele władz administracyjnych bronią się stale, więc oczywiście i na ostatniej konferencji bronili się tem, że **nie są w stanie skutecznie walczyć z drożyzną, gdyż prawodawstwo nasze jest tego rodzaju, że krępuje inicjatywę i wykonanie.** Uważamy to za zwyczajny płot, poza który kryją się głowy naszych władz, płot bardzo dla nich wygodny, ale wprowadzający szerokie masy w **błąd**. Nie dyplomatyzujmy, lecz mówmy szczerze!

Dajcie nam Panowie konkretne rozporządzenia prawne, które krępują Was i inicjatywę Waszą w walce z drożyzną — już my Wam gwarantujemy, że Sejm zajmie się zmianą **rozporządzeń.** Dajcie tylko je. Inna rzecz, że skoro wiecie o takich kagańcach, dlaczego milczycie i nie zwróciliście się dotąd do władz centralnych z żądaniem zmiany złego na dobre?

MAGISTRAT SIĘ OMAŚCI. Na tutejszym dworcu osobowym zakwestjonowano dwom kobietom z Proszowic i jednej z Dąbrowy Górniczej 47 kg. słoniny, którą poczciwe paskarki wiejskie usiłowały wywieźć z naszego chudego miasta bez zezwolenia władz. Słoninę tę oddano Magistratowi, który może się wzruszy i choć trochę tego specjału pokaże ludności miasta.

KRAM W KRAMIE. Otuleni czarną szatą nocy, wkradli się wczoraj nieznani sprawcy do kramu p. Stamacha przy ul. Mostowej przez otwór, powstały po urwaniu kłódki i wyrwaniu deski w drzwiach i unieśli ze sobą w rajskie zaświaty 23 kg. skóry, wartości około 1.5 miljona Mkp. Miejmy nadzieję, że niedościgniona w swej sławie policja nasza wykryje sprawców tej kradzieży, co zresztą czyni zawsze i z wiadomym skutkiem.

POJEDYNEK NA SIEKIERY. Bartłomiej Czepiec z Miodowej l. 2. lat 57 liczący wyrobnik, otrzymał kilka ran ciętych siekierą, jedną na twarzy, drugą nad brwią, oraz na lewej części czoła we włosach około 4 cm. Pogotowie ratunkowe opatrzyło Czepca w czepiec z bandaży i pozostawiło ranionego opiece domowej.

TRANSPORT GÓRNIKÓW DO FRANCJI wyjechał z Mysłowic dnia 6 marca przez Gdańsk okrętem „Polonia“. — Na pokładzie mieściło się 800 robotników polskich, którzy wylądują w Dunkerque. Podczas przejazdu morzem załatwione są wszelkie formalności policyjne i podział do różnych kopalń, tak, że robotnicy po wylądowaniu udają się wprost na miejsce pracy. — Następne transporty na pokładzie „Californii“ i „Polonii“ wyjadą z Gdańska 15 i 21 marca br.

DROGI SEN. Przebrzmiały wojenne surmy, nastał błogi i upragniony pokój, a z nim zmęczone i ste[illegible] ludziska zaczęły wracać do normalnego trybu życia i do odbudowy wiary w panowanie dobra. Jakże jednak daleko jeszcze do tego. Jedząc, musimy baczyć, by się nie otruć, lub drożyzną nie zadławić, a spać trzeba nam z otwartemi oczyma, jak zając, jeśli chcemy zachować całość swego mienia.

Nie wiedział o tem ani A. Wydro, ani Dr. Kisza. Pierwszy używał podróży pociągiem z Chabówki do Krakowa i spoczywał przez czas jazdy w przytulnych objęciach Morfeusza, który w nagrodę za to obdarzył śpiącego stratą 85.000 Mk. i dokumentów osobistych. Znikły, pozostało tylko po nich wspomnienie. Dra Kiszę zaś kosztowała jazda pociągiem z Rzeszowa do Krakowa prócz biletu jazdy jeszcze i złoty zegarek, który „wsiąkł“ w kieszeń złodziejaszka, jak śliwka w kompot.

PRZECIĄGI W SIENI I KORYTARZU. Stojąca filuternie w sieni domu Rynek główny l. 11 gablotka, bogata w jedwab, boa i kapelusze, sprzeniewierzyła się swemu opiekunowi, bo przywabiwszy do siebie złodzieja, pozwoliła mu wybić szybę i skraść ze swego wnętrza sztukę jedwabiu, czarne boa i kilka kapeluszy, pozbawiając siebie ozdoby, a opiekuna dwu przeszło miljonów marek polskich.

Pracującemu zaś mechanikowi przy instalacji telefonu w domu przy ul. Brackiej l. 1 znikło z korytarza palto.

Strzeżmy się przeciągów, bo one dużo nas kosztują i szkody czynią.

WIELKIE ZAMÓWIENIA NA DREWNIANE TALERZE, NOŻE I ŁYŻKI.

W kołach politycznych krak. plącze się uporczywie pogłoska, że jedna z tut. fabryk drzewa otrzymała duże zamówienie rządowe na talerze, łyżki, noże i widelce. Naczynie owo ma być używane stale na przyjęciach rządowych a po raz pierwszy na raucie, jaki w tym tygodniu urządza general-premjer p. Sikorski. Powodem zamówienia jest chęć uchronienia skarbu państwa od przypadków, jakim podlegały naczynia platerowane. (Czytelnicy nasi przypominają sobie, jak to jeden z posłów chłopskich skradł platery cenne, za co został aresztowany. Red.).

ŻARTY. Mąż wraca do domu o godzinie 1 w nocy w różowym humorze. Żona czuwa i pyta głosem wielkim:

— O której ty godzinie wracasz?

— Dopiero biła dziesiąta.

— Jakto dziesiąta, kiedy zegar uderzył tylko raz.

— A cóżeś chciała, żeby uderzył i zero?

(A.)

SZÓSTA LOTERJA PAŃSTW.

Piąta klasa. — Pierwszy dzień.

Główniejsze wygrane: 200.000 Nr. 42.373. 100.000 Nra 11.761, 72.133; 80.000 Nra 64.560, 77.738; 40.000 Nr 66.247; 30.000 Nra 43.771, 44.365, 77.439; 25.000 M. Nra 17.089, 66.749; 20.000 M. Nra 3567, 8176, 9568, 54024; 15.000 M. Nra 778, 12.623, 14.582; 16.415, 17.345, 17.399, 18.460, 24.421, 26.282, 29.6292, 24.053, 37.432, 38.418, 45.567, 46.919, 49.918, 50.079, 50.719, 54.326, 61.014, 61.388, 62.314, 62.410, 62.544, 62.777, 62.864, 64.330, 68.479, 71.031, 73.881, 74.487, 74.258, 78.578, 79.640.

Dzień drugi:

300.000 M. Nr 4280; 200.000 M. Nr. 43.243; 80.000 M. Nr. 23.282; 50.000 M. Nra 32.426, 50.393, 66.715, 73.669; 40.000 M. Nr. 16.869, 36.192, 39.953, 66.504; 30.000 M. Nra 26.687, 35.996, 43.008, 67.075, 76.625; 25.000 M. Nra 5816, 24.606, 30.059, 33.059, 33.677, 34.264; 20.000 M. Nra 16.992, 25.307, 29.249, 29.381, 33.367, 39.980, 42.486, 50.385, 70.944.

Przemysł, handel i giełda.

Kraków. (PAT).

Waluty. Dolary Stanów Zjednocz. 42.000, 45.000, tr. 44.800, czeki 42.000, 45.000, tr. 44.500; funty angielskie 205.000, 215.000, tr. 210.000, 209.500; franki franc. 2550, 2750, tr. 2660, czeki 2600, 2800, tr. 2425, 2400; franki szwajc. 8200, 8400, czeki 8200, 8400, tr. 8350, 8280; dynary tr. 460, czeki tr. 460; marki niem. 1.90, 2.40, czeki 2.00, 2.50, tr. 2.30, 2.20, 2.25; korony austr. 0.55—0.65, czeki 0.58, 0.65, tr. 0.65.50, 61.50; korony czeskie 1250—1350, tr. 1302, czeki 1275, 1375, tr. 1330, 1310; korony węg. tr. czeki 17.

Warszawa. (PAT.).

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczoiych trs. 44.600, 45.000, 44.000, sprzedaż 43.780, kupno 43.200; marki niemieckie 2.05.

Czeki. Gdańsk trs. 2.23; 2.07 1/2, 2.10; kupno 2.05, Belgja trs. 2305, 2350, 2330, sprzedaż 23.41, kupno 2319; Berlin trs. 2.23, 2.07 1/2; sprzedaż 2.10, kupno 2.05, Londyn 205.000, 208.000, sprzedaż 208.500, kupno 206.500; Nowy York drobne sprzed. 43160, kupno 42735, Paryż trs. 2665, 2710, 2685, 2710, 2685, sprzedaż 2698, kupno 2650, Praga 1340, 1325, Szwajcarja 8125; 8325; 8100; sprz. 8140, kupno 8060, Wiedeń 0.65, 0.64 1/2, sprzedaż 0.64 1/2, kupno 0.63 i pół; Włochy trs. 2125 2200, 2175, sprzedaż 2195, kupno 2115.

Zurych. (PAT).

Zamknięcie giełdy. Berlin 002.75. Holandja 211.90. Nowy York 536 1/4, Londyn 25.19, Paryż 32.40, Medjolan 25.42, Praga 15.95, Budapeszt 017 1/2, Bukareszt 2.50, Belgrad 5.45, Sofja 3.10, Warszawa 001.20, Wiedeń 00074 3/4, austr. korona stempl. 000.75.

Lipsk. (P. A. T.)

Ruch kupiecki na Targach lipskich jest dotychczas mały. Fakt powyższy tłomaczy się tem, że z powodu okupacji Zagłębia Ruhry Niemcy wszczęli namiętną propagandę przeciw obcokrajowcom, tak, iż na targach brak zupełnie kupców z zagranicy.

Londyn. (PAT).

Stowarzyszenie angielskich wierzycieli Rosji ogłosiło deklarację, w której zaznacza, że **wznowienie handlu z Rosją przy obecnym jej ustroju jest niemożliwe.**

Ciekawe rozmaitości z całego świata.

6-letni sławny kapelmistrz. — Arystokratki angielskie aktorkami filmowemi. — Kraj mlekiem płynący.

(L.) Za najgłośniejsze „cudowne dziecko“ w świecie muzycznym uznany został angielski chłopak Willy Ferraro. W szóstym roku życia dziecko to dyrygowało wielką orkiestrą z taką wprawą i zrozumieniem, jak najznakomitsi kapelmistrze. Dzieciak ten wprowadzał wszystkich znawców muzyki w niebywałe zdumienie i żaden z nich nie mógł znaleźć dostatecznego wyjaśnienia tych muzycznych zdolności.

Jeszcze bardziej zdumiewającą rzeczą był fakt, że chłopak był w gruncie rzeczy zupełnie nieświadomy wszelkich kwestji muzycznych. Umiał zaledwie czytać nuty i zagrać kilka „kawałków“ na fortepianie, nie potrafił jednak czytać partytury orkiestralnej i nie mógł rozróżniać taktów. Mimo to, jedynie przy pomocy swego fenomenalnego słuchu był cudownym istotnie dyrygentem.

Sir Landou Ronald znany kompozytor i kapelmistrz angielski sprowadził małego Ferraro, syna włoskiego clowna, niedawno do Anglji, by chłopak, który dyrygował już największemi orkiestrami we Włoszech koncertował z orkiestrą Royal Albert Hall.

Kompozytor Landou Ronald, słysząc o „cudach“ 6-letniego kapelmistrza, zapatrywał się na nie nieco sceptycznie i postanowił bliżej poznać zagadkowego chłopca. „Ferraro przyszedł do mego pokoju — opisuje Landou Ronald — i stanął przedemną; malec, dosięgał zaledwie wysokości mego biurka. Miał błyszczące czarne oczy i niezwykle subtelną ruchliwą twarzyczkę. Każdemu jego słowu towarzyszył pełen wyrazu giest; odrazu uczynił on na mnie wielkie wrażenie“.

Następnego dnia udał się kompozytor z „cudownem dzieckiem“ na pierwszą próbę; przyznaje, że miał wielką tremę, by „protegowany“ jego nieskompromitował się całkowicie. Wszystkie uwagi chłopca tłómaczył Landou Ronald członkom orkiestry na język angielski, Ferraro bowiem umiał mówić tylko po włosku i po francusku. „Odrazu po paru minutach, opowiada kompozytor, tak ja jak i cała orkiestra byliśmy zupełnie zafascynowani przez dzieciaka. Ferraro posiadał doskonałą technikę, dokładną znajomość tempa, mimo że nie wiedział nic o teorji muzycznej. Po tej próbie dyrygował Ferraro szeregiem koncertów, które odniosły znakomity sukces. Kompozytor Ronald twierdzi, że podobnie jak inni wielcy muzycy nie umie on rozwiązać tej zagadki, uważa jednak 6-letniego kapelmistrza za największy muzykalny cud świata.

* * *

Coraz powszedniejszem jest w Londynie zjawiskiem, że damy z najwytworniejszego towarzystwa rzucają się do karjery kinowej. W jednym z przedstawionych ostatnio w Londynie filmów: „Młodociana królowa“ występują w głównych rolach baronowa Turnivall, córka lorda Petre i baronówna Manners. Zawodowe artystki filmowe z niechęcią patrzą na tę inwazję arystokratek, które wysokich swych gaż używają na zaspokajanie tylko swych luksusowych fantazji, odbierając tem „chleb“ aktorkom zawodowym.

* * *

W czasie obecnej mizerji mlecznej i szalonych cen tego niezbędnego artykułu, rajem wydaje się Brazylja, szczęśliwy kraj „drzewa mlecznego“. Kiedy mieszkanki Brazylji chcą zaopatrzyć się w mleko, biorą tylko w rękę topór i nadcinają nim korę drzewa mlecznego w przygotowane naczynie sączy się słodki sok mleczny w dowolnej ilości. W smaku nie da się on odróżnić od mleka krowiego, a zmieszany z wodą, stanowi świetny napój. Zgęstniały sok ten używany jest jako klej. Kora drzewa mlecznego, bardzo mocna, ma barwę czerwoną; tubylcy uzyskują z niej farbę, którą farbują swą odzież. Twarde drzewo, odporne na największe burze, nadaje się doskonale na materjał budulcowy i używane jest do budowy domów. Owoce drzewa mlecznego, wielkości jabłek, są ulubionym przysmakiem w Brazylji.

ZE SPORTU.

FRANCJA BOJKOTUJE IGRZYSKA SZWEDZKIE.

Na specjalnej sesji, zwołanej przez francuskiego ministra spraw wojskowych, w obecności przedstawicieli sportowych, odczytano pismo szwedzkiego komitetu organizacyjnego „Igrzysk szwedzkich w Göteborgu“ którem zaproszono Francję na zawody w maju 1923 r. W piśmie tem podkreślono, że Anglja, Stany Zjednoczone, Belgja, Polska, Czechosłowacja, Austrja i Niemcy już przyobiecały swój współudział w tych miedzynarodowych zawodach. Niemal bez dyskusji postanowiono nie przyjąć zaproszenia Szwedów. Przypuszczalnym powodem powyższej uchwały jest zaproszenie do Göteborga zawodników niemieckich.

Czas odnowić prenumeratę!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Antoni Krzywy. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarządem R. Ferka w Krakowie.